Rok VII.

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 264

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sroda: Edmund, b. w; Czwartek: Salomea, p; Grzegorz.

CHOJNICE, czwartek, dnia 17. listopada 1927 r.

Słońca wschód 6.58 zachód 15,45. Księżyca wschód 23.2 zach. 10.55.

O utrwalenie potęgi Polski na morzu.

Silna flota handlowa koniecznością gospodarczą naszego państwa.

W lutym pamiętnego roku 1920, kiedy błękitne wojska gen. Hallera objęły w wieczyste posiadanie bursztynowe wybrzeża Morza Polskiego, — entuzjazm całego społeczeństwa naszego dla sprawy naszej marynarki wojennej i handlowej wzrósł do niebywałych granic.

Liczne artykuły całej prasy polskiej, specjalne jednodniówki podkreślały znaczenie odzyskanego Morza Polskiego, którego wierni strażnicy — Kaszubi oddali je nam jako klejnot najdroższy, pielęgnowany troskliwie przez ciężkie lata niewoli. Pisano również o znaczeniu potężnej marynarki dla mocarstwowego rozwoju Polski, oraz podkreślano potrzebę zainteresowania się całego społeczeństwa sprawą szybkiego rozwoju naszej floty wojennej i handlowej.

Cóż, kiedy po tym słomianym ogniu zapału nastąpiła wkrótce obojętność dla tej tak ważnej sprawy i powoli społeczeństwo nasze, nasyciwszy się widokiem kilku statków handlowych, kanonierek wojennych, torpedowców i kilku parowców flotylli wiślanej — przestało niemal zupełnie interesować się sprawą rozwoju naszej floty, sprawą doniosłego znaczenia ze względu na konieczność rozwinięcia potęgi mocarstwowej ze strony Polski. To też oprócz zapoczątkowania budowy portu w Gdyni, nadzwyczaj mało zrobiono w ciągu tych siedmiu lat po objęciu morza w kierunku budowy własnej i potężnej floty.

Najwyżej jedynie na Pomorzu było zawsze mocniejsze zainteresowanie się tą doniosłą dla państwa i narodu sprawą rozwoju floty polskiej. Zawdzięczać to należy temu, że ludność pomorska, a specjalnie ludność kaszubska, od wieków żyła w bezpośredniej styczności z morzem, z niego czerpała podstawy swej egzystencji, walczyła z jego żywiołowemi igraszkami, a tem samem zdobyła już instynktownie pewne pojęcie o znaczeniu dostępu do morza dla państwa i narodu, a w szczególności dla państwa i narodu polskiego.

Tymczasem zmartwychwstałą Polskę traktat wersalski pod względem dostępu do morza potraktował po macoszemu, dając nam jedynie kilkadziesiąt kilometrów wybrzeża morskiego, jakby na zabawkę kąpielową, bez możności wyjścia z własnego portu na szerokie oceany i bez możności nieskrępowanego niczem rozwoju floty i marynarki polskiej.

Będąc pokrzywdzeni w słusznych naszych prawach do Gdańska, z konieczności zaczęliśmy budować własny port w Gdyni. Nie mając jednak jeszcze własnych doków i warsztatów okrętowych z trudnością nam przychodzi tworzenie poważnej floty i ćwiczenie zastępów młodzieży marynarskiej.

To też nasza flota przedstawia się jeszcze bardzo skromnie. Tak wojennych, jak i handlowych statków posiadamy absolutnie niewystarczającą ilość, pomimo, że tych ostatnich zakupił kilka rząd polski w ostatnim czasie.

A jednak na gwałt potrzebujemy statków handlowych. Rolnictwo polskie n. p. sprowadza nawozy sztuczne podobno aż z Tunisu. Pracę tę mogłyby wykonywać statki polskie, zabierając z Gdańska, ewent. z Gdyni ładunek drzewa do Anglji, tam jako ładunek mogłyby wziąść węgiel do Italji i z powrotem przywieść nawóz z Tunisu do Polski.

Może to przykład nie ścisły, ale bądź co bądź faktem pozostaje, że pracę, którą mogłyby wykonać okręty polskie, dokonywują statki obce. Nasz kupiec nie wie jeszcze, że towar przywieziony na własnym okręcie, kalkuluje się dla niego lepiej, a gotówka potrzebna na przewóz pozostaje w kraju.

Kupiec polski nie dowierza jeszcze polskiej marynarce handlowej i wielokrotnie mogąc korzystać z jej usług, posługuje się się obcemi statkami. A podkreślić należy, że statek jest dzisiaj rentowną realnością i kupiectwo polskie powinno myśleć o utworzeniu większej, niż dotychczas własnej floty handlowej.

Na cele budowy floty kredyty w należytej wysokości znaleźć się powinny. Rząd i społeczeństwo polskie przy obecnych energicznych dążeniach do poprawy stosunków gospodarczych przez wytężoną pracę, oszczędność, wzmożenie eksportu i uregulowanie importu, — starać się też powinno o fundusze na flotę tak handlową, jak i wojenną. Pierwsza przyniesie nam wzmocnienie egzystencji gospodarczej, druga zaś da nam obronę przeciw ewtl. atakom morskim ze strony nieprzyjaciela.

Żywotny interes naszego państwa i narodu wymaga koniecznie silnej floty. Sprawę tę według sił i możności poprzeć musi cały naród ku chwale i przyszłej potędze Ojczyzny.

Umowa pożyczkowa nie zawiera żadnych tajnych warunków.

Nacisku na zawarcie traktatu handlowego z Niemcami nikt nie wywierał.

Warszawa. Wiadomość o rzekomem istnieniu w umowie o pożyczkę tajnej klauzuli, nakładającej na rząd obowiązek zawarcia traktatu handlowego z Niemcami jest kłamliwa. Ani główny akt umowy, ani żaden aneks do umowy nie zawierają żadnej nawet aluzji do tej sprawy.

Zjazd więźniów ideowych

zgromadził 2000 więźniów z lat 1914—20.

Warszawa. W niedzielę o godz. 10 rano rozpoczął obrady w sali Rady Miejskiej pierwszy zjazd więźniów ideowych z lat 1914 do 1921.

Na zjazd przybyli ministrowie: Moraczewski, Kwiatkowski, Dobrucki, Meysztowicz, Niezabytowski, Składkowski, Romocki, Staniewicz, wojewoda wileński Raczkiewicz, wicewojewoda łódzki Lewicki, komisarz rządu m. st. Warszawy Jaroszewicz, prezes Rady Miejskiej Jaworowski, przedstawiciele władz wojskowych, prasa i licznie zaproszeni goście.

Zjazd obesłali uczestnicy 40-u z górą więzień i obozów w ogólnej liczbie około 2000 osób.

Obrady zagaił w imieniu nieobecnego w Warszawie prezesa komitetu organizacyjnego, gen. Sosnkowskiego, gen. Roman Górecki, proponując wybór komitetu w następującym składzie: Gen. Orlicz-Dreszer, przewodniczący, prof. dyr. Roman Dybowski, dyr. Piotr Górecki, dyr. Turowicz, gen. Przeździecki, kpt. Naramowski, por. Kusiński. Prezydjum zostało przyjęte przez aklamację.

Punktualnie o godz. 10,30 przybył w otoczeniu adjutantów p. Prezydent Rzeczypospolitej, powitany u wejścia do Ratusza przez prezydjum Zjazdu. Czterej trębacze odegrali w tym momencie fanfarę. Przy wejściu na salę obrad orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy.

Solidarność wyborcza żydów.

Żydowski „N. Dziennik“ oświadcza, że przy wyborach sejmowych żydzi muszą głosować tak, jakby istniała odrębna kurja żydowska. Żadnego głosu nie powinni dać partjom nieżydowskim. Pisze dosłownie:

„Przy wyborach w roku 1922 ta jedność dała nam pełne zwycięstwo. Tylko drobna garstka wyłamała się z tej zwartej jedności. Co więcej — wzmocniła ona bardzo stanowisko i znaczenie polskiego żydostwa na całym świecie. Na zachodzie aż do drugiej strony Oceanu żydostwo nie miało dosyć słów pochwały i uznania dla nas i dla naszej dojrzałości politycznej. Nasza jedność była zwycięstwem i tryumfem politycznym i — moralnym. Tego nie wolno stracić, ani zmniejszyć“.

Zdaje się więc, że i żydów sobie „sanacja“ nie pozyska. A jeśli choć część ich wciągnie do swego obozu, to z pewnością za drogą cenę.

Wybory w Gdańsku.

Wielkie zwycięstwo polityki polskiej.

Gdańsk. Na podstawie oddanych głosów przy wyborach do sejmu gdańskiego przypada na poszczególne stronnictwa następująca ilość mandatów: (podajemy w nawiasach liczbę mandatów, posiadanych przez poszczególne stronnictwa w ustępującym sejmie): Socj. demokraci 42 (30), nacjonaliści niem. 25 (33), centrum 18 (15), komuniści 8 (11), liberałowie 4 (8), Polacy 4 (5), narodowi liberałowie 5 (0), niemiecko - gdańska partja ludowa Blaviera 5 (6). Reszta przypada na inne mniejsze stronnictwa.

(Wybory wczorajsze uważać należy za bezsprzeczny sukces Polski. Wprawdzie straciliśmy jeden mandat, ale liczba 4 czy 5 mandatów jest wogóle znikoma i nie gra żadnej roli. Ważniejsze jest to, że nacjonaliści, kierujący dotychczas polityką Wolnego Miasta, a nastrojeni do Polski wrogo — stracili 8 mandatów — natomiast stronnictwa lewicowe (socjaldemokraci i inne), oraz umiarkowane, żądające porozumienia z Polską, zyskały cały szereg mandatów. (Należy więc przewidywać, że przy nowym senacie stosunki polsko - gdańskie ulegną radykalnej zmianie na lepsze. — Red)

Zwrot w polityce Brianda.

Paryż. Dowiadujemy się, że pomimo Locarna, Briand powoli powraca do przedwojennej polityki równowagi.

Po traktacie z Jugosławją, ma być zawarty układ wojskowy z Rumunją.

W tym celu Painleve wkrótce uda się do Bukaresztu.

Prześladowana w Polsce niemczyzna...

Z Germanji i z Deutsche Tageszeitung dowiedzieliśmv się więc, że mniejszość niemiecka w Polsce wystawiona jest na prześladowanie. Germanja precyzuje: prześladowania dotyczą zwłaszcza spraw ulturalnych.

Kulturalnych, więc oczywiście i przedewszystkiem: szkolnych.

W kim powstaćby mógł choć cień wątpliwości: czy przypadkiem w opinji Germanji niema jakiego śladu prawdy? — temu jaknajusilniej zalecam broszurę p. Zygmunta Stolińskiego: „Szkolnictwo niemieckie w Polsce“. Nie znajdzie tam ani jednego frazesu. Statystyka, liczby i wnioski.

Z tej to broszury dowiadujemy się, że w roku szkolnym 1925|1926 na obszarze Rzeczypospolitej polskiej istniało 753 szkół powszechnych, wyłącznie niemieckich, oraz 177 szkół polsko niemieckich, t. j. szkół, w których dziecko polskie uczy się po polsku, niemieckie po niemiecku. Może tu ktoś pomyśleć: szkoły zapewne prywatne, utrzymywane sumptem społeczeństwa niemieckiego, co by nie było dziwne, gdy się weźmie zasoby materjalne Niemców, zamieszkałych w Polsce. Pospieszam rozwiać tę iluzję. Szkół prywatnych niemieckich w Polsce jest 209, czyli 22.5 proc. Reszta: 721 szkół (77,5 proc.) to szkoły, utrzymywane sumptem skarbu, z podatków całej ludności Rzeczypospolitej.

W szkołach tych z języka niemieckiego wykładowego w roku 1925|26 korzystało 79.905 dzieci, t. j. 9,4 proc. ogółu Niemców, zamieszkujących Polskę. Jeżeli się zważy, że wiele rodzin niemieckich dobrowolnie i celowo posyła swe dzieci do szkół polskich dla dobrego nauczenia się języka państwowego, jeżeli się dalej zważy, że przynajmniej 10 proc. niemców polskich żyje w rozproszeniu, jako koloniści wiejscy, nie mogący wymagać, aby dla 10—15 dzieci niemieckich w wieku szkolnym zakładać klasy niemieckie, to musimy przyjść do przekonania, że ludność niemiecka pod względem szkolnictwa jest raczej uprzywilejowana. Ogół obywateli Rzeczypospolitej uczy 10,7 proc. swej masy w szkołach powszechnych. Większe skupienia niemieckie uczą napewno 12 proc. swej masy

w szkołach niemieckich — i nauczycieli mają wyłącznie Niemców.

To uprzywilejowanie dzieci niemieckich wykazują niezbite cyfry innej jeszcze tabeli. Tak np. na 39 powiatów, stanowiących województwo wielkopolskie, tylko w 4 powiatach procentowo liczba szkół niemieckich jest mniejsza od procentowej liczby dzieci niemieckich. I o ile mniejsza? W czarnkowskim o 0,1 proc., w ostrzeszowskim o 0,6 proc., śmigielskiem 0,7 proc., tylko w kępieńskim o 3,7. W trzydziestu pięciu powiatach przywilej po stronie niemieckiej. I jaki! Mogilno 10,9, Wyrzysk 10,4, Inowrocław 17,9, Nowy Tomyśl 21,9, Gniezno powiat 15,7, Gniezno-miasto 41,7!! Tak jest: w Gnieźnie dzieci niemieckie stanowią 1,1 ogółu dzieci szkolnych, a mają do rozporządzenia 42,8 proc. szkół. Trzynaście szkół wyłącznie niemieckich, sześć — polsko-niemieckich, z tego połowę publicznych, połowę prywatnych. Upośledzenie niemieckiego szkolnictwa w Polsce!

A teraz pytanie najważniejsze: czy Polska ma obowiązek utrzymywać szkoły powszechne niemieckie?

W myśl t. zw. małego traktatu, jako dodatku do traktatu wersalskiego, Polska ma obowiązek na terenie województwa Wielkopolskiego i Pomorskiego utrzymywać klasę niemiecką w szkole powszechnej w każdej gminie, gdzie znajduje się 40 dzieci niemieckich. Na Górnym Śląsku konwencja genewska zastrzega Niemcom przywilej analogiczny. Ustępliwość polska poszła znacznie dalej. Kosztem państwa utrzymuje się szkoły powszechne niemieckie we wszystkich, bez mała, województwach Rzeczypospolitej. Szkół niemieckich niema tylko w Kieleckiem, Nowogródzkiem i Pińskiem.

Z broszury p. Stolińskiego dowiadujemy się dalej rzeczy wprost rewelacyjnych:

„...nie zamyka się takich szkół niemieckich, w których liczba ogólna dzieci nie dochodzi nawet do przepisowej liczby 40, to znaczy do liczby przewidzianej nietylko dla szkół niemieckich, ale również dla wszystkich szkół polskich. Jest rzeczą dowiedzioną, że władze szkolne zamykają prędzej szkoły polskie, w których liczba dzieci spada poniżej 40, niż analogiczne szkoły niemieckie. Takich szkół niemieckich, nieposiadających przepisowej liczby 40 dzieci, było w roku szkolnym 1925/26 w samem województwie Poznańskiem i Pomorskiem — 86 na ogólną liczbę 382."

Inaczej mówiąc: 22% szkół niemieckich, żyjących wbrew ustawie i zobowiązaniom wersalskim, więcej, niż piąta część szkół za pieniądze polskie utrzymywana tylko dla przypodobania się mniejszości niemieckiej, dla dalszego uprzywilejowywania jej, kosztem interesów polskich. „Wielkoduszność. Ten odcień wielkoduszności, który w starej polszczyźnie nazywał się fajtłapstwem.

I dalej pisze:

„...bardzo znamienny jest fakt, że 3382 dzieciom polskim, zamieszkałym w osadach o większości niemieckiej, pozwalało się w roku 1925/26 na uczęszczanie do szkół niemieckich z zaniedbaniem własnych interesów narodowych, tylko, ażeby nie niezaniedbać tworzenia szkół niemieckich. W roku 1926/27 liczba tych dzieci polskich w szkołach niemieckich ma być jeszcze większa."

Prześladowanie szkolnictwa niemieckiego: w Gnieźnie 1,1% dzieci niemieckich rozporządza 42,8% szkół, a gdzieindziej dzieci polskie zmusza się do uczenia się w języku niemieckiem. Nie na Warmji, nie w Opolu, nie w Westfalji — lecz w granicach Rzeczypospolitej polskiej.

Germanja zna te cyfry; wie o tem wszystkiem doskonale. O cóż więc Germanji idzie? O szkolnictwo w Polsce — czy o germanizację Polski?

Adam Grzymała-Siedlecki.

SPRAWY POLSKIE.

Prezydent Mościcki w Tomaszowie.

Prezydent Rzeczypospolitej w przejeździe na Górny Śląsk zatrzymał się wczoraj w godzinach południowych na granicy województwa łódzkiego w Tomaszowie.

Najwyższego Dostojnika Państwa witali specjalnie przybyli z Łodzi wojewoda łódzki Jaszczołt, komendant policji wojewódzkiej Foerster, starosta na powiat łódzki p. Rżewski oraz miejscowe władze.

Po krótkim postoju p. Prezydent wyruszył w dalszą drogę.

Przyjazd wojewodów.

Do Warszawy przybyli w sprawach służbowych wojewodowie: wileński p. Wł. Raczkiewicz, pomorski — p. Młodzianowski, lwowski — p. Borkowski i tarnopolski — p. Kraśniewski. Oczekiwany jest przyjazd również wojewody nowogródzkiego, p. Beczkowicza.

Syndykat przemysłu naftowege.

W sobotę wieczorem została podpisana przez wszystkie polskie koncerny naftowe i państwową fabrykę olejów mineralnych umowa, stwarzająca syndykat przemysłu naftowego. Celem jego jest sanacja tej gałęzi przemysłu przez obniżenie kosztów produkcji, stworzenie funduszu wiertniczego i pomnożenie produkcji surowca.

Spotykają się przedstawiciele cukrownictwa Kuby, Polski, Czechosłowacji, Niemiec.

Paryż. Przewodniczący kubańskiej państwowej komisji cukrowej pułk. Karafa bawi obecnie w Paryżu, celem porozumienia się z delegatami Związków cukrowych Czechosłowacji, Niemiec i Polski w sprawie uregulowania podaży popytu cukru na rynkach światowych dla uniknięcia nadprodukcji. Pułk. Karafa zetknie się również z delegatami innych krajów, eksportujących cukier. W dniach najbliższych spodziewany jest przyjazd do Paryża delegatów polskich i niemieckich, z którymi delegat kubański odbędzie konferencje, a następnie uda się do Amsterdamu, gdzie się spotka z reprezentantami przemysłu cukrowniczego, Jaffy.

Gdańsk jako pośrednik eksportu drzewa polskiego.

Warszawa. Dnia 25 bm. rozpoczyna się w Warszawie kilkudniowa konferencja komisji polsko-gdańskiej, na której ma być rozpatrzony całokształt spraw, związanych z handlem i przemysłem drzewnym oraz sprawa pośrednictwa Gdańska przy eksporcie drzewa polskiego do Niemiec.

Kto będzie przewodniczącym delegacji niemieckiej.

Berlin. „Frankfurter Zeitung" pisze, iż wszelkie pogłoski o nominacji przewodniczącego niemieckiej delegacji handlowej są dowolnemi kombinacjami. Skład delegacji niemieckiej nie może być i nie będzie badany przed rozmową d-ra Stresemanna z dyrektorem Jackowskim. Pewnem jest tylko jedno, że były kierownik delegacji handlowej Lewald nie będzie stał na czele delegacji.

Dzisiejsza wizyta p. Marxa w Wiedniu.

Wiedeń. Przedmiotem żywego zainteresowania w tutejszych kołach politycznych jest zapowiedziana na poniedziałek wizyta kanclerza Rzeszy niemieckiej Marxa i ministra Stresemanna. Oficjalnie mówi się tu tylko o rewizycie, tembardziej, że od czasu pobytu kanclerza Rammecka w Berlinie żaden z niemieckich ministrów Wiednia nieodwiedził.

Nie ulega jednak wątpliwości, że przy sposobności pobytu wicekanclerza Marxa i ministra Stresemanna odbędą się tu ważne konferencje polityczne. Przyznaje to zresztą cała prasa, która się bynajmniej z tem nie kryje, że tę wizytę należy uważać za wielki krok naprzód na drodze do zjednoczenia Austrji z Niemcami.

Krwawe rozruchy na ulicach miast rosyjskich. — Pod hasłem walki ze Stalinem.

Moskwa. W czasie uroczystości październikowych 10-lecia rządów sowieckich na ulicach Moskwy i Petersburga przywódcy opozycji byli bardzo czynni. Siły opozycyjne zostały podzielone, a mianowicie Trocki, Śmiłga i Jewdokimow pozostali w Moskwie, zaś Zinowjew, Radek i Lacewicz wyjechali do Petersburga.

Były ambasador sowiecki w Paryżu Rakowski obrał sobie Charkow do swoich występów. Opozycjoniści urządzili kontrdemonstrację. Zwołali oni w kilku punktach każdego z wymienionych miast wiece.

Wzdłuż pochodu komunistów do mauzoleum Lenina w Moskwie wywiesili sztandary czerwone z portretem Zinowjewa i Trockiego. Trzeba przyznać, że w czasie wielkiego pochodu w Moskwie, w którym według „Prawdy" wzięło udział półtora miljona osób, rozlegały się ustawicznie okrzyki „Niech żyje Trocki". „Precz z Centralnym Komitetem partji", „Precz ze Stalinem",

Koło hotelu „Paryż" w Moskwie doszło do krwawego starcia pomiędzy opozycjonistami a rządowcami. W starciu tem interwenjowało wojsko.

W Petersburgu odbyła się również demonstracja opozycjonistów. Zwolennicy Stalina rzucili się na Zinowjewa i Rykowa i chcieli ich pobić, jednakże zostali przez opozycjonistów odrzuceni. Również i w tem zajściu interwenjowało wojsko.

ZAGRANICA.

Wielki lokaut w Niemczech.

W przemyśle tytoniowym 120.000 robotników wyrzuconych na bruk.

Berlin. „Vorwärts" donosi, że w poniedziałek rozpocząć się ma w niemieckim przemyśle tytoniowym wielki lokaut. Instrukcje i ostateczne zarządzenia zostały już wydane.

W związku z decyzją przemysłowców pracę utraci około 120 tysięcy robotników. Tylko trzy fabryki nie przystąpiły do lokautu.

Całkowita klęska pożyczki sowieckiej.

Wielkie niezadowolenie wywołały w kołach rządowych raporty urzędów skarbowych o całkowitej klęsce tak zwanej wewnętrznej pożyczki uprzemysłowienia.

Wobec słabego udziału prywatnych przedsiębiorstw i osób w realizacji tejże pożyczki, prasa sowiecka nawołuje rząd do wywierania większego nacisku na ludność, tak zwaną niezorganizowaną, której środki pieniężne w większej części nie podlegają kontroli państwowej.

Rozjemca z ramienie Ligi Narodów

w sporze grecko-bułgarskim

Ateny. W sporze granicznym grecko-bułgarskim mianowany został przez Ligę Narodów rozjemcą pewien pułkownik szwedzki. Gdy jednak rozjemca przybył w towawrzystwie żołnierzy greckich na terytorjum bułgarskie, celem obejrzenia zwłok zabitego żołnierza greckiego, straż pograniczna bułgarska dała kilkadziesiąt strzałów w kierunku międzynarodowego rozjemcy oraz towarzyszącego mu oddziału greckiego. Na szczęście strzały chybiły.

Nowy łotewski minister spr. zagr.

Tallin. Nowomianowany minister spraw zagranicznych, dotychczasowy poseł w Estonji i Finlandji, Hellat, jutro przybywa z Helsingforsu i obejmuje swoje stanowisko.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 16 listopada 1927 r.

— Zjazd żelaźniaków Pomorza. W niedzielę, dnia 20 listopada br. o godz. 2-gej po południu w hotelu „Kellasa" w Grudziądzu (ul. Wybickiego 42 wejście na prawo przez restaurację I piętro) odbędzie się zebranie Koła

---

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

76)

Jeżeli chciał skorzystać z tego przywileju, działać musiał szybko. Przedewszystkiem jednak należało uzupełnić swoje wiadomości w tym względzie, a najpierw zobaczyć tę mapę, którą zmarły Francuz wręczył Jane Edgerton.

Ben Raddle bez zwłoki udał się do szpitala z postanowieniem załatwienia natychmiast tej sprawy.

— Z tego co mi Jakób Ledun mówił przed śmiercią — rzekł do Jane — ma pani podobno u siebie mapę do niego należącą.

— Istotnie posiadam mapę — zaczęła Jane.

Ben Raddle westchnął z zadowoleniem. Sprawa pójdzie łatwo, skoro Jane potwierdza słowa Francuza.

— Ale ta mapa należy wyłącznie do mnie — zakończyła.

— Do pani?

— Do mnie, dla tej prostej przyczyny, że Jakób Ledun mi ją dobrowolnie podarował.

— A — rzekł Ben Raddle wahająco. Po chwili milczenia odezwał się:

— Mniejsza o to, zresztą, gdyż nie przypuszczam, żeby pani nie chciała mi jej udzielić.

— To zależy — odpowiedziała Jane z największym spokojem.

— Ba? — zawołał zaskoczony Ben Raddle. — To zależy?... Niech mi to pani wytłumaczy, proszę bardzo.

— Jest to rzecz bardzo prosta — rzekła Jane. — Mapa, o której mowa i którą wręczył mi jej prawny właściciel, wskazuje, jak mogę przypuszczać, miejsce dokładne kopalni bajecznie bogatej. Jeżeli Jakób Ledun oddał mi mapę, to ja wzamian obiecałem mu, że będę pomagała jego matce, a obietnicę tę będę musiała i mogła spełnić tylko w takim razie, jeżeli zużytkuję powierzony mi dokument. Otóż wskazówki, znajdujące się na tej mapie, nie są dokładne.

— A zatem?

— A zatem ponieważ pan zwraca się do mnie, więc przypuszczam, że Jakób Ledun udzielił panu wskazówek, których mi brak, prawdopodobnie obowiązując pana w ten sam sposób co i mnie, lecz nie wyjawiając panu tych, które ja posiadam. Jeżeli tak jest istotnie, nie odmawiam panu wręczenia dokumentu, lecz pod warunkiem, że będę pana wspólniczką. Słowem, pan posiada jedną połowę tajemnicy, ja — drugą. Czy pan chce, abyśmy złączyli obydwie połowy i abyśmy się podzielili tem, co nam przyniesie całość!

Narazie Ben Raddle był jak porażony tą odpowiedzią. Jej treść była dla niego niespodzianką. Stanowczo, Jane Edgerton była bardzo sprytna. Ale rozsądek i sprawiedliwość wzięły górę... Zresztą propozycja młodej poszukiwaczki była wcale dobra. Nie ulegało wcale wątpliwości, że Jakób Ledun chciał zdwoić możność polepszenia bytu matki i dlatego odniósł się do dwu różnych osób, żądając od nich tego samego zobowiązania. Przytym cóż przeszkadzało mu przyjąć propozycję Jane Edgerton i podzielić się z nią dochodem z eksploatacji wulkanu złotodajnego? Albo wulkan złotodajny był jedynie mitem, a w takim razie tajemnica jego nie posiadała żadnej wartości, a tem bardziej jej połowa. Albo wulkan złotodajny istnieje, a wtedy podział jego bogactw z Jane nie ma znaczenia, gdyż wulkan ten dostarczy nieskończoną ilość cennego kruszcu.

Rozmyślenia te trwały zaledwie sekund kilka, gdyż Ben Raddle zdecydował się odrazu.

— A więc dobrze — zgodził się.

— Oto mapa — rzekła Jane, podając mu rozwinięty pergamin.

Ben Raddle, ogarnąwszy mapę jednem spojrzeniem, nakreślił na niej równoleżnik w miejscu przecięcia krzyża i zaznaczył go cyfrą 68°37'.

— Współrzędne są teraz dokładne — oświadczył z zadowoleniem. — Można iść z zamkniętemi oczyma do wulkanu złotodajnego.

— Wulkanu złotodajnego? — powtórzyła Jane. — Jakób Ledun wymawiał kilkakrotnie tę nazwę.

— Jest to nazwa góry osobliwej, do której się wybieram..

— Do której wybieramy się — sprostowała Jane.

— Do której wybierzemy się na wiosnę — potwierdził inżynier.

— Poczem zaczął opowiadać Jane Edgerton o tem, co mu powierzył Jakób Ledun. Zapewnił ją o istnieniu prawdziwej góry złotej, Golden Mount, nieznanej dotąd nikomu, a którą odkrył Jakób Ledun i jego towarzysz Harry Brown. Mówił, jak zmuszeni do powrotu z powodu braku przyrządów, zostali napadnięci przez bandę tubylców, mając przy sobie wspaniałe dowody swego odkrycia, i jak jeden z nich został zabity, a drugi, obrabowany doszczętnie, zginął z braku środków do życia.

— I pan nie zwątpił o prawdziwości tej bajecznej historji? — spytała Jane Edgerton, gdy Ben Raddle dobiegł końca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Cudowne ocalenie.

W Calons, stanie Illinois. zdarzyła się jedyna w swoim rodzaju katastrofa. Zderzyły się dwa samochody na wysokim moście, oba wozy przechyliły się przez barjerę mostu, zatrzymując się jednak niby cudem nad przepaścią. Przez 4 godziny wisieli pasażerowie w pozycji nie do pozazdroszczenia.

Żelaźniaków przy Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu z następującym porządkiem obrad:

1) Odczytanie memorjału, wysłanego do Ministra Przemysłu i Handlu w sprawie cen za śruby, podkowy, smołę i cement.

2) Prowadzenie listy hurtowników, sprzedających towary bezpośrednio konsumentom.

3) Zniesienie 5 proc. nadwyżki wagi przy zakupie „podciągów" (tragarzy), sprowadzonych ze składów hurtowników.

4) Przyjęcie nowych członków.

5) Sprawa obniżenia stawek podatku obrotowego w branży żelaźnianej.

6) Wolne głosy i wnioski.

— Z Izby Karnej Sądu Okręgowego. Za wykroczenie przeciw Ustawie Skarbowej skazani zostali: Dreibler, za ukrócenie opłat skarbowych na 60 zł. grzywny, Gancza na 30 zł; Hapka na 50 zł. grzywny; Albrecht na 441,25 zł., oraz konfiskatę zajętych 50 cygar i 50 gramów tytoniu i koszta postępowania; Drasgowski, za ukrócenie należytości Skarbowych na 440 zł. Olik za przemycanie tytoniu zagranicznego na grzywnę 29 zł. oraz konfiskatę 50 gr tytoniu; Borucki o ukrócenie należytości Skarbowych za pierwszy czyn na 14 dni aresztu, za drugi na 30 zł. grzywny, za trzeci na 87 zł. oraz koszta postępowanie; Schönke na 300 zł. grzywny oraz konfiskatę skonfiskowanego towaru. M. Podolski, Józef Milewczyk i Aleksander M. Trawicki z Kalisza pow. Kościerzyna zostali przez sąd ławniczy w Kościerzynie zasądzeni o kradzież po jednym miesiącu więzienia. Przeciwko wyrokowi temu wnieśli odwołanie. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy wyrok I instancji zniósł i osk. od winy i kary uwolnił Koszta ponosi Kasa Państwowa.

— Przedstawienie fakira indyjskiego. Wczoraj odbył się na sali p. Januszewskiego występ Basza-Beja, magika i Ben Sida, fakira indyjskiego. Tak jeden jak i drugi za rodukował się sprytnie i zręcznie. Dziś wieczorem o 8-mej ostatni występ z zmienionym programem.

Pelplin. (Święto Młodzieży w Pelplinie). Tego roku obchodzono tu święto młodzieży z niebywałą uroczystością, a szczególnie celowało w tem miejscowe Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży. Rano o godz. 7 i pół odprawiło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego, całe stowarzyszenie przystąpiło do Komunji św. Po południu odbyła się akademja w sali „ogniska" stowarzyszenia, u. p. Szczeblewskiego. Akademję zagaił patron stowarzyszenia ks. Wencki.

Następnie wygłosił przemowę p. redaktor Lewandowski, w której wyświetlił życiorys i zalety św. Stanisława Kostki. Akademja uświetniona była występami orkiestry mandolinowej i smyczkowej stowarzyszenia, śpiewami chórowemi i deklamacjami. Z deklamacji odznaczały się „Oda do młodości" Mickiewicza i „Ojcze nasz". Ta ostatnia bardzo nastrajała obecnych, gdyż była wygłoszona przed pięknie oświetlonym ołtarzem św. Stanisława, przy łagodnych dźwiękach skrzypiec. Po zamknięciu akademji przez ks. patrona, opuszczono salę w miłym nastroju.

Swornegacie. (Z życia towarzystw). W ostatnim czasie zauważyć można w naszej wiosce wzmożony ruch i ożywioną pracę w tutejszych towarzystwach, szczególnie w Stowarzyszeniach Młodzieży Męskiej, Żeńskiej i kółku śpiewackiem. Z zadowoleniem patrzeć mogliśmy jak wyżej wspomniane dwa pierwsze towarzystwa w niedzielę dnia 13 listopada w „Święto Młodzieży" katolickiej zgromadziły się przed miejscową szkołą z sztandarem na czele maszerując do kościoła by gremjalnie przystąpić do stołu Pańskiego. Wieczorami zaś zbierają się członkowie pod przewodnictwem zarządów ćwicząc śpiewy i deklamacje na odbyć się mający za staraniem Młodzieży Męskiej dnia 20 listopada wieczorek stylowy, by zebranym gościom przypomnieć naszych bohaterów z powstania listopadowego. W nie mniejszej mierze należy się uznanie miejscowemu kółku śpiewackiemu, które zbiera się po kilka razy tygodniowo na ćwiczenia śpiewu wykorzystując długie wieczory zimowe na tak doniosłe cele jakim jest pielęgnowanie pieśni polskiej. Życzeniem zarządów wspomianych towarzystw jest, by każdy obywatel naszej wioski zrozumiał znaczenie organizacji, w których członkowie mają możność uszlachetnienia swego ducha.

Brusy. (Zwłoki niemowlęcia.) Przed kilku dniami znaleziono w Plastoczynie zaorane w roli zwłoki niemowlęcia, które owinięte były w stary fartuch. Dochodzenia policyjne wkrótce wykryły matkę noworodka. Stwierdzono, że nie chodzi tu o wypadek dzieciobójstwa, lecz o martwy przedwczesny płód, króry najbliżsi członkowie rodziny zagrzebali w roli.

— (Powtórna kradzież.) Już po raz drugi okradziono wdowę Bruską, zamieszkałą u piekarza Rolbieckiego. Ostatnio złodziej zrabował biednej wdowie resztę dobytku, pozostawiając jedynie rozerwany zamek.

Toruń. (Despotyzm konsula niem.) Niejakiej p. B., osobie poważanej, odmówił konsul niemiecki w Toruniu wizy na wyjazd do Niemiec i to mimo kilkukrotnej prośby interesowanej osoby i interwencji stron miarodajnych. Jest to niesłychane traktowanie naszych obywateli przez władze niemieckie, jeżeli się zważy, że władze polskie odnośne wnioski niemieckich obywateli przychylnie i liberalnie traktują, a wrazie potrzeby wizy terminowe nawet prolongują. Czy wobec takiego traktowania naszych obywateli nie leżałoby w interesie naszym, ażeby władze polskie zmieniły swoje, niekiedy aż nazbyt liberalne stanowisko wobec optantów niemieckich? Zastosowanie równej miary byłoby z pewnością nadzwyczaj skutecznym środkiem.

Grudziądz. (Szalona jazda rozhukanych rumaków.) Na ulicy Budkiewicza poniosły konie dowódcy dywizji, zaprzężone do powozu, w którym siedział jakiś oficer. Konie ponosiły tak, że dyszel został poważnie uszkodzony w czasie szalonej jazdy, która byłaby się skończyła katastrofą, gdyby nie dzielny funkcjonarjusz policji, który z narażeniem życia rzucił się do koni i zatrzymał je na miejscu. Jak udało się nam stwierdzić, policjantem tym był posterunkowy Makowski z II Komisarjatu.

Brodnica. (Nagła śmierć.) Podczas ostatniego targu zajechał przed śpichlerz zbożowy przy ul. Pocztowej gospodarz Franciszek Kowalski z Anielewa. Zsiadając z woza, dostał nagle udaru serca i padł martwy na bruk. Przywołany lekarz, p. Dr. Ronowski stwierdził śmierć. Sp. Kowalski liczył lat 54 i posiadał 70-morgowe gospodarstwo w Anielewie, pow Brodnica. Żona jego, która przyjechała również na targ, na widok martwego męża zaczęła rozpaczać i lamentować.

Klukowahuta. (Kradzież świni.) Gospodarz S. wydał swemu dożywotnikowi B. świnię o wadzę około 2 centnarów i 70 funtów, która jednak następnej nocy z chlewa zginęła. Sciana w chlewie była wywalona. Złoczyńca wszedł do chlewa przez otwór zrobiony ponad stajnią. Swinię ubił w chlewie i mięso wyniósł. Sołtys poszukiwał w całej wiosce i po polach, ale bez skutku. Dopiero posterunkowy p. Slejak z Stężycy w sprytny sposób wyśledził, że złoczyńcą może być tylko ktoś zainteresowany — i podejrzenie padło na samego S. Sprawę oddano sądowi.

Tczew. (Usiłowane świętokradztwo.) W ub. tygodniu usiłował jakiś złoczyńca dokonać obrabowania puszki dla ofiar w kościele św. Krzyża. Łotr pozwolił się widocznie zamknąć w kościele na noc z środy na czwartek, aby w spokoju dokonać zamierzonej zbrodni. Udało mu się też zrobić otwór w skarbonce przy figurze św. Antoniego, ale dziwnym sposobem nie potrafił wyjąć zawartych tam po opróżnieniu przed kilku dniami — kilku złotych. Gdy w czwartek rano, po otwarciu kościoła, zauważono usiłowaną kradzież, po zbrodniarzu nie było dalszych śladów.

Kartuzy. („Cyrkowe" reklamiarstwo żydów.) Żydzi oszpecają miasto „cyrkowemi" nieprzepisowemi napisami przy swych sklepach. Przeciw temu wystąpić powinien miejski urząd policyjny, a także Towarzystwo upiększenia Kartuz. W naszych pięknych Kartuzach nie powinno żydom uchodzić zaprowadzanie zwyczajów podobnych do obrzydliwych zwyczajów pa żydowskich „Nalewkach".

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Procesy komunistyczne.

W a r s z a w a, (Radjo). Wczoraj rozpoczął się w Piotrkowie proces przeciwko 17 komunistom. Na czele tych stoją Massalski i Sułecki z „Wyzwolenia". Do rozprawy powołano 87 świadków.

Równocześnie rozpoczął się wczoraj proces w Lublinie, przeciwko 6 komunistom. Dwaj z oskarżonych są członkami komunistycznego Centralnego Komitetu w Warszawie.

Trzęsienie ziemi w Italji.

R z y m, (Radjo). Kilka miejscowości w okolicy Genui, które już od 28 października nawiedzane są mniejszemi wstrząsami ziemi, stały się ubiegłej nocy świadkami ponownego trzęsienia. Ludność, pomimo zimna, nocuje na wolnem polu w szałasach.

Spadek temperatury w Alpach.

R z y m, (Radjo.) W Dolomitach śnieg osiągnął grubość 75 cm. a w Triencie termometr spadł do 0 stop.

Italja niespokojna.

R z y m, (Radjo). Niepokój z powodu zawarcia układu francusko-jugosłowiańskiego trwa, pomimo, że się dąży oficjalnie do uspokojenia ludności, w całej Italji nadal.

Dziennikarzom bułgarskim wzbroniony jest wjazd do Jugosławji.

B e r l i n, (Radjo.) Według oświadczenia posła jugosłowiańskiego w Zofji, zabroniono dziennikarzom jugosłowiańskim wjazdu do Jugosławji.

Ofiary wypadku w Bombay.

B e r l i n, (Radjo) Jak nam z Bombay donoszą, liczba ofiar przy zatonięciu parowca nadbrzeżnego w Bombay wynosi 135 osób

Angielski lot do Indji.

L o n d y n, (Radjo). Pilotka McIntosh i pilot Himckler wystartowali wczoraj do Indji.

Wypadek na jarmarku.

R e i c h e n b a c h, (Radjo) Na jarmarku rozbiegły się tu konie pewnego kupca owoców i potratowały 16 osób.

Katastrofa kolejowa.

B r n o, (Radjo). Koło Brna najechał wczoraj wieczorem pociąg pospieszny na pociąg towarowy. 15 osób znalazło śmierć.

Wyrok w procesie Manoilesca.

B u k a r e s z t, (Radjo.) Narady po rozprawach w sprawie Manoilesca, które trwały półtora godziny, dały rezultat ten, że Manoilescu został zupełnie uwolniony, chociaż przed samemi naradami oświadczył, że uważa on, że powrót Ks. Karola, aby zająć stanowisko nie króla, ale regenta, jest konieczny.

Po naradach wypuszczono Manoilesca natychmiast na wolną stopę.

Nowa powódź w Tyrolu.

I n s b r u k, (Radjo). Według ostatnich wiadomości z Vilpianu, nastąpiła tam wskutek przerwania się na trzech miejscach tamy, nowa powódź. Znacznemu uszkodzeniu uległy winnice i kamienice, w których woda dochodzi do pierwszego piętra. Komunikacja została zupełnie zerwana.

Powrót wojsk angielskich z Chin.

L o n d y n, (Radjo) Korespondent „Daily Telegraph" dowiaduje się, że w piątek wróci większa ilość rezerwistów z Chin. Od lipca tego roku wróciło ogółem 7 bataljonów.

Coolidge przeciw zniżce taryfy.

W a s z y n g t o n, (Radjo.) Na wniosek pewnego sekretarza, który domagał się zniżki taryfy, szczególnie kolejowej, odpowiedział Coolidge, że jest on przeciwny temu, gdyż każda nowość przynieść może więcej straty, niż korzyści.

Z DALSZEJ POLSKI.

Bydgoszcz. (Bójka o piec.) We wsi Łochowie, powiatu bydgoskiego, podczas sprzeczki pomiędy właścicielem gospodarstwa Stanisławem Konstantynem a jego lokatorem Wolfem, wynikła sprzeczka o rozwalenie pieca, a następnie bójka. W rezultacie rękoczynów Konstantyn uderzył swego lokatora laską, ten zaś, niechcąc być dłużnym, złapał za gałąź i uderzył nią swego gospodarza tak nieszczęśliwie, że ten po kilku godzinach zmarł.

Inowrocław. (Morderstwo). W niedzielę znaleziono w lesie niedaleko majętności Kaczkowo pod Gniewkowem, trupa Fryderyka Hermanna, zamieszkałego w Łukaszewie powiat Inowrocław. Rana pochodzi od silnego uderzenia tępem, częściowo ostrem narzędziem. Zamordowany liczył 52 lata i stale zamieszkiwał w Kaczkowie powiat Inowrocław. Natychmiastowe dochodzenia policyjne wykazały, że Hermann został zamordowany w sobotę wieczorem (około godz. 10-tej) w czasie, kiedy wracał od pracy do domu. Pozatem śledztwo wykazało, że zamordowany w sobotę dostał pieniądze (tygodniówkę) i wyszedł do miasta celem zakupu pewnych sprawunków, które miał przynieść do domu. Z otrzymanej sumy pieniędzy za pracę w ciągu tygodnia, po załatwieniu zakupów w mieście, Hermannowi zostało 3 zł. i kilka groszy. Załatwiwszy wszystko w Gniewkowie, Hermann wsiadł na rower i ruszył ku domowi. Trzy kilometry od Gniewkowa został przez nieznanego dotąd sprawcę napadnięty i zamordowany.

Przy zwłokach znaleziono rower, plecak z zakupami oraz 3 złote i kilka groszy, które mu pozostały po załatwieniu zakupów. Hermann osierocił żonę i 7 dzieci.

Po nadejściu wiadomości do Inowrocławia o morderstwie pod Gniewkowem, komendant policji powiatowej p. Kamieniecki wraz z przod. policji śledczej p. Lehmannem wyjechali samochodem na miejsce wypadku, gdzie rozpoczęto energiczne dochodzenia.

Najprawdopodobniej chodzi tu o morderstwo ze zemsty.

Z GDAŃSKA.

Gdańsk. (Eksperyment, który się nie udał.) W jednym z tutejszych lokali nocnych pewna kelnerka czy też „dama z baru" — jak to się tutaj nazywa te kobietki, założyła się, że wypije 30 kieliszków likieru jeden po drugim. Do liczby 28 niebezpieczny ten eksperyment udał się jakoś. Potem jednak padła jak nieżywa na ziemię. Nieroztropną odstawiono do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili zatrucie alkoholem. Jeżeli odważna wróci do zdrowia, napewno już drugi raz nie podejmie się wykonania warunku podobnego zakładu.

Targowica Miejska w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe
Notowania cen z dnia 15 11 1927 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowemi.

I. Bydło: (pełnowartościowe.)	
A. Woły.	
a) pełnomięsne wytuczone woły, najwyższej wartości rzeźnej, niezaprzęgane.	180—190
b) pełnomięsne, wytuczone woły od lat 4 do 7	—
c) młode mięsne, nie wytuczone i starsze wytuczone	—
d) miernie odżywiane młode, dobrze odżywiane starsze	—
B. Stadniki:	
a) pełnomięsne, wyrosłe, najwyższej wartości rzeźnej	150—160
b) pełnomięsne młodsze	140—146
c) miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	120—130
C. Jałówki i krowy:	
a) pełnomięsne wytuczone jałówki najwyższej wartości rzeźnej	180—190
b) pełnomięsne, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	160—176
c) starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	140—148
d) miernie odżywione krowy i jałówki	120—128
e) licho odżywione krowy i jałówki	90—100
Licho odżywiana młódź (żarłoki.)	—
II. Cielęta:	
a) najprzedniejszego opasu (Doppellendery)	—
b) najprzedniejsze cielęta tuczone	160—
c) średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki	140—154
d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	136—140
e) liche ssaki	120—128
III. Owce:	
Opasy chlewne.	
a) jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	148—
b) starsze skopy tuczne, liche jagnięta i dobrze odżywiane młode owce	120—128
c) miernie odżywione skopy i owce	94—104
IV. Swinie:	
a) pełnomięsne od 120 do 150 kg. żywej wagi	208—216
b) pełnomięsne od 100 do 120 kg. żywej wagi	200—204
c) pełnomięsne od 80 do 100 kg. żywej wagi	190—194
d) mięsne świnie ponad 80 kg.	180—186
e) maciory i późne kastraty	150—180

Przebieg targu: spokojny.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,90	zł.
Franki francuskie (100)	35,01½	zł.
Franki szwajcarskie (100)	171.92	zł.
Funty angielskie (1 funt)	43,45	zł.
Korony czeskie (100 koron)	26,41¼	zł.
Liry italskie (100 lirów)	—	zł.
5 proc. pożyczka dolar.	62.00	zł.
6 proc. 19$^{19}/_{20}$	82,00	zł.
Gdańsk (w guldenach.)		
Dolar	5,12¼	
Złoty (100 złotych)	57,62½	
Przekazy na Warszawę (,,)	57,58	
100 marek rentowych	122,50	
1 funt	25,02	

Zebranie plenarne Samodzielnych Rzemieślników odbędzie się w czwartek, dnia 17 11 1927 o godzinie 8 wieczorem. Referat o nowej ustawie przemysłowej. Zarząd.

Zebranie Tow. Pań św. Wincentego a Paulo odbędzie się dopiero w środę, dnia 30 listopada br. Zarząd.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 18. — Pocztowe konto czekowe 201 085 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel.
Adres telegr. „Dzien. Pom“. — Skrzyt. poczt. 82. — Za redakcję odpow. Kazimierz Kłos w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom.“ w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiter

Sprawa wyższego przerachowania pożyczek państwowych.

Urząd Pożyczek Państwowych w Warszawie (Senatorska 29) pracuje w tempie ożywionem, a komisja, badająca wnioski o wyższe przerachowanie pożyczek państwowych z lat 1918 — 1922, opracowała już przeszło 100.000 spraw a ma jeszcze do załatwienia około 50 000 akt. Na jakiej to się dzieje podstawie prawnej? Jaki był przebieg sprawy na gruncie ustawodawczym, który powiódł do wyższego przerachowania pożyczek państwowych wewnętrznych i częstszego doręczenia dodatkowych obligacji 5 proc. pożyczki konwersyjnej?

Rozporządzenie z dnia 14. 5 1924 (lex-Zoll) o przerachowaniu zobowiązań prywatno prawnych, a więc hipotek, listów zastawnych, depozytów bankowych oraz pożyczek wewnętrzno-państwowych uderzyło społeczeństwo jak grom z jasnego nieba, a sfery posiadające, ludzie oszczędzający (przeważnie biedni) i parjotycznie usposobieni, którzy nieraz cały majątek swój ulokowali w pożyczce długo lub krótkoterminowej z r. 1920, ujrzeli się nad brzegiem przepaści, groziła niejednym ruina finansowa. Mianowicie czuł się pokrzywdzonym obywatel zachodniej Polski, raz dla tego, że hipoteki miały mieć wartość 15 proc. sumy nominalnej, powtóre dla tego, że marka niemiecka także wówczas jeszcze i polska (1919—1920) miały większą siłę kupna niż marka polska w Królestwie i Małopolsce.

To też zebrali się z inicjatywy marszałka Senatu Trąpczyńskiego posłowie wszelkich stronnictw ziem zachodnich na dzień 31 lipca 1924 i postanowili zwalczać krzywdzące ziemie zachodnie przepisy „lex Zoll", a także reagować na krzywdę, wyrządzoną wszystkim deponentom i najlepszym obywatelom, którzy w chwili grożącego najazdu bolszewików nie wahali się kupić, nieraz za ostatni swój oszczędzony grosz pożyczkę „odrodzeniową".

Referentami obrano posłów Karola Rzepeckiego i ks. Kubika, zlecając im, aby zaraz po wakacjach sejmowych przedłożyli wynik swych badań i plan działania na terenie Sejmu. Poseł Rzepecki, działający z ramienia Związku Ludowo-Narodowego uzyskał przyrzeczenie poparcia w klub. Chrz. Narodowym, Chrześć. Demokratycznym, w „Piaście" oraz w N. P. R. i dnia 4 listopada 1924 r. i 25 stycznia 1925 r. stawiono odnośne wnioski o zmianę rozporządzeń Prezydenta z dnia 14 maja i 7 czerwca 1924. Projekty odnośnych ustaw odesła no do komisji skarbowej Sejmu. Tu rozpoczęła się walka, zakończona w lipcu 1925 r. ujemnie dla hipotek, listów zastawnych i depozytów a zwycięsko dla przerachowania pożyczek państwowych.

Komisja skarbowa wybrała subkomisję dla zbadania genezy i szczegółów tak „lex-Zoll", jakoteż rozporządzeń Prezydenta z maja i czerwca 1924 r. Pracowali w niej posłowie: Byrka („Piast") jako przewodniczący, Rzepecki (Z. L. N.) jako referent, Rusinek („Piast"), Łąbędzka (Ch. D.), i poseł Paszek (P. P. S.) nie przybył na żadne posiedzenie. W komisji przyznał przedwstawiciel rządu (dr. Kubala), że

a) ludność dała Skarbowi w latach 1918—1923 cirka 19 miljardów pol. marek, mianowicie:

około 2 miljardy w asygnatach z roku 1918, około 12 miljardów w poż. „Odrodzenia" z r. 1920, około 5 miljardów w miljonówce z r. 1922;

b) że wartość tych 19 miljardów m. pol., licząc po kursie dziennym, spadającym, wynosiła wedle obliczeń Min. Skarbu 39 miljonów dolarów!

Licząc dolar po 5,18 dało społeczeństwo Skarbowi zatem około 200 miljonów złotych!!

Na mocy „lex-Zoll" chciał oddać wierzycielom swym: za 1 m. asygnowała 5 grosze, za m. „Odrodzeniową" 1 grosz na 1 m., „miljonówki" 1/5 grosza. Razem dało by to około 20 miljonów złotych a licząc zapłatę za złoto-kruszce i obce waluty — chciał Skarb pozbyć się wierzycieli wewnętrznych — swych najlepszych obywateli — kosztem cirka 30 miljonów złotych, płacąc 5 proc. papierem konwersyjnym, którego kurs giełdowy wynosił wówczas 30 proc.

Walka pod kierownictwem Związku Lud.-Narod. a z udziałem wymienionych stronnictw trwała cały rok. Rezultat jej jest następujący:

a) kto dał „złoto", ten otrzyma pełną jego wartość licząc za 1 gram cirka 6 zł.;

b) kto kupił asygnaty z r. 1918 i je trzymał do końca lub zamienił na pożyczkę „Odrodzenia", ten otrzyma od 6—15 groszy za 1 markę zależnie od rychlejszego zakupu asygnat;

c) kto zakupił pożyczkę „Odrodzenia" między marcem a 1 grudnia 1920 r. ten otrzyma od 4—1 grosza za 1 markę zależnie od wcześniejszego kupna.

Zwarzyć przytem należy, że kurs 5 proc. pożyczki konwersyjnej wynosi dziś ponad 60 proc., oraz że papier ten może być dany jako wadjum, kaucja, a także lombardowany w bankach państwowych i prywatnych.

Już w dniu 31 grudnia 1925 r., jak czytamy w wykazie długów państwowych, rząd ówczesny wydał pożyczki konwersyjnej 5 proc. za 64 680 562 zł. Dziś suma ta jest znacznie większa i śmiało rzec można, iż akcja, ta mozolnie, ale wytrwale i zwycięzko przeprowadzona, uratowała około 150 000 obywatelom kapitał conajmniej 50 miljonów złotych.

Badania archeologiczne uczonego polskiego w Azji.

Kierownik ekspedycji naukowej, wysłanej w lecie do Mongolji staraniem Towarzystwa badania Mandżurji (Mandżurjan Roscarch Society), inżynier Grochowski dokonał między innemi ciekawych badań archeologicznych. Mianowicie natrafił on po prawej stronie rzeki Hailar między miastami Curuchajtuj i Hajlarem na resztki zasypanego piaskami i dotychczas prawie nieznanego miasta. Z powodu zbyt wielkiej ilości piasku, inżynier Grochowski zmuszony był zadowolić się zdjęciem planu i rozkopaniem tylko części najciekawszych ruin.

Starożytne to miasto wybudowane było w postaci prawidłowego kwadratu o bokach długości 475 m., tak że powierzchnia jego wynosiła 22,5 ha. Było to więc niewątpliwie duże miasto, gdyż w starożytności ulice były zazwyczaj bardzo wąskie, a gęstość zabudowań znaczna. Na południowej i północnej granicy miasta znajdowały się bramy wjazdowe, umocniono przy pomocy specjalnego wzniesienia w formie prostokąta, do którego wejście prowadziło z boku, uniemożliwiając tem samem nieprzyjacielowi zaatakowania miasta bezpośrednio na bramę.

Po środku grodu znajdowało się sztucznie usypane wzgórze kwadratowe, na którem wznosił się budynek. Do jakich celów budynek ten służył ekspedycja narazie nie mogła jeszcze ustalić. Mogła to być wieża strażnicza, skąd obserwano zbliżanie się karawan handlowych oddziałów nieprzyjacielskich itd., nie jest jednak rzeczą wykluczoną, iż była to świątynia. W każdym razie był to budynek masywny, o czem świadczą znalezione przez dra Grochowskiego resztki cegły, z której był zbudowany.

Cała przestrzeń pomiędzy wałami była bardzo gęsto zabudowana. Największe budynki miały długość do 50 m. i szerokość do 10 m. Prawdopodobnie były to gmachy państwowe. W północno-zachodniej części miasta inż. Grochowski znalazł resztki okrągłych zabudowań, tworzących dwie prawidłowe ulice. Były to prawdopodobnie domy biedniejszej części ludności, lub też koszary dla wojska.

Cała okolica, dzisiaj zupełnie spustoszona i porosła żółklą trawą, musiała być jednak kiedyś urodzajna i tworzyła prawdopodobnie oazę, której centrum było właśnie odnalezione przez dra Grochowskiego miasto, zawdzięczające swój rozwój karawanom, zdążającym tą drogą z zachodu na wschód i odwrotnie.

Dokładniejsze badania zamarłego tego miasta, musiał inżynier Grochowski od łożyć do roku przyszłego, nietylko z powodu braku czasu, lecz również przez wzgląd na to, że w okolicach tych po siadali swe schronisko amnestjonowani na skutek ostatniego manifestu marszałka Czan—So—Lina przestępcy, którzy nie omieszkaliby bez wątpienia przy pierwszej lepszej okazji dokonać zbrojnego napadu na ekspedycję. Jeden z napastników bandy tej złożył nawet wizytę członkom ekspedycji naukowej, co wywołało wielką panikę wśród tragarzy i przodowników.

Naczelnik bandytów zachował się wprawdzie jak gentleman, ale kozacy, zpośród których rekrutuje się przeważnie personel inż. Grochowskiego, pod żadnym warunkiem nie chcieli dłużej pozostawać w sąsiedztwie bandytów.

Inżynier Grochowski ma nadzieję, że w roku przyszłym będzie mógł ukończyć swe badania, a to tem bardziej, że szwedzki instytut archeologiczny, którego wiceprezesem jest znany podróżnik Anderson, obiecał mu swe czynne poparcie.



Pierwsza bibljoteka dla ociemniałych w Paryżu.
W miejskiej bibljotece publicznej w Paryżu otwarto czytelnię dla ociemniałych. Ociemniali mają tam bogaty zbiór książek z wypukłem pismem do dyspozycji.

Proletarjat filmowy.

Duński pisarz Helffen zamieścił na łamach „Vossische Zeitung" cykl korespondencji z Hollywood, w których maluje w ciemnych barwach stosunki, panujące w tem filmowem metropolisie.

Oprócz plejady gwiazd, które kosztem mniej lub więcej niemiłych kompromisów zdobyły sławę, na krótką zresztą metę, bowiem legjon kandydatek na gwiazdy, wypiera z królestwa filmu, wyranżerowane faworyty tłumn — istnieje w Hollywood nędzny proletarjat filmowy. Są to statyści.

„Żeby zostać statystą w Holowood — pisze Helffen — trzeba koniecznie być typem". Specjalne biuro stręczenia pracy dla statytów (central casting) posiada do wyboru 18.000 kandydatów, których nazwiska figurują pod następującemi rubrykami.

Blondyni, „kolorowi", tłuściochy, fechtmistrze, szykowni panowie (młodzi; starsi, sędziwi), pokojówki, kobiety z warkoczami sportsmeni, kandydaci do niebezpiecznych ról, chudzi, olbrzymy, bezzębni, łysi, cowboye, kokainiści, proletarjusze, wojskowi, Hindusi, Indjanie, dżokeje, karły, ludzie bez nóg i rąk, linoskoczki, zwierzęta (t. zn. naśladowcy małp itd.)

Żyje sobie w Hollywood pewien sędziwy francuski markiz, właściciel mlecznobiałej brody. Celem nadania jej pięknej barwy i połysku, wygotowuje ją codziennie w mleku. O ile reżyser potrzebuje dystyngowanego oka rodziny, wzywa staruszka z brodą. Zarabia on przeciętnie dziesięć dolarów dziennie. Siwa broda jest jego jedyną racją bytu, zastępuje mu talent i mądrość.

Nie wszyscy jednak są takimi szczęściarzami. Zwykły statysta otrzymuje za ośmiogodzinną pracę 7 dolarów — praca taka ma charakter dorywczy, to też biedny figurant głoduje przez większą część tygodnia, oczekując jednodniowego „engagement".

Świat statystów filmowych jest piekłem. Ze wszystkich stron nadciągają do Hollywood rzesze nowych kandydatów, z których każdy pielęgnuje w duszy nieśmiałą nadzieję: kto wie, czy właśnie moja twarz nie jest ową idelną fotogeniczną twarzą, odpowiadającą zasadzie wymiaru „T".

Magiczne „T" znaczy, że długość twarzy od ust do oczów równa się mniej więcej szerokości osady ocznej.

Warta złożona ze 120 byłych policjantów, zatrudnionych w specjalnej organizacji, powstrzymuje napór tłumów, dobijających się do drzwi wytwórni.

Dostawca statystów dla Famons Pleyers Lasky, niejaki Detig, cieszy się opinją człowieka, który pamięta 50 tysięcy twarzy.

Kiedy przed rozpoczęciem nakręcania filmu „Chata Wuja Tomo" pojawiło się ogłoszenie, wzywające osoby małego wzrostu, kandydujące do roli maleńkiej Ewy — stawiło się w biurze wytwórni 60 blondynek jednakowego wzrostu.

Podczas mych codziennych odwiedzin w biurach i wytwórniach, widzę wszędzie tłum niesamowitych postaci. Każda z nich odznacza się jakimś charakterystycznym rysem — są długowłosi włóczęgi, rusey popi, wychudzeni prorocy itp. Kiedy odchodzę wieczorem, trwają jeszcze na posterunku.

Oprócz armji cywilów, posiada Hollywood armję b. oficerów różnych armji i narodowości.

Zdaniem reżysera Lubicza, najlepiej pracują dla filmu żołnierze niemieccy, którzy tworzą karne szeregi posłusznych statystów, wykonywujących z bierną uległością rozkazy reżysera. Jest wśród nich niejaki hrabia Soundso, typowy junkier pruski, który grywa rolę portjerów. Eks rosyjski oficer dragonów przyjaźni się z węgierskim honwedem, jest i kapitan piechoty niemieckiej, są dwaj amerykańscy oticerowie rezerwy, kobziarz szkocki z oddziału Highlanderów, no i b. arcyksiąże austryjacki, Leopold, którego mechanicy poufale zwą „Archy".

Znikoma pensja statysty (7 dolarów 50 centów) zaledwie wystarcza na pokrycie konieczn ych w zawodzie filmowca wydatków; ubranie, fryzjer, masażyści itp., najmniej myśli o jedzeniu. Większość statystów odbywa przymusową głodówkę, która upodabnia ich po pewnym czasie do wychudzonych fakirów.

Artykuły duńskiego pisarza należałoby rozesłać do wszystkich kandydatów i kandydatek na „gwiazdy" jako niezawodne lekarstwo na tzw. filmową gorączkę, trawiącą ich „fotogeniczne" ogarnizmy.

W Hollywood zbrodnie na porządku dziennym.

Za kulisami „raju" filmowego.

Wrzaskliwa stugębna reklama sławi wielkość potentatów filmowych, roksze egzystencji „gwiazd" — przedstawia Hollywood jako sielankowy raj artystów

z Bożej łaski i anielskich „beauties“; kurtyną z pstrych afiszy zasłaniając scenę i kulisy owego raju, w którym jeśli sądzić z ostatnich telegramów — „anioły“ płatają zgoła djabelskie sztuczki.

Galerję zbrodniczych typów, z gatunku Fatty - Arbuckle dobrodusznego grubaska i zbója, Pawła Kelly, mordercy aktora Ray Raymonda, oraz dziesięciu filmowych „typów“ oskarżonych o udział w zabójstwie Kernicka, odtwórcy ról cowboyi, powiększył dyrektor jednej z najsłynniejszych szkół filmowych w Hollywood Jerry Milley. Został on zamordowany przez nieznanego sprawcę.

Śledztwo wykazało, iż dyrektor szkoły był handlarzem żywym towarem, szkoła zaś jego zwykłym domem publicznym, do którego zwabiono niedoświadczone adeptki niemej sztuki. Sfery filmowe amerykańskie usiłują zatuszować tę ohydną aferę, która umożliwiła szerszym sferom bałamuconej reklamą publiczności wglądnięcie za kulisy filmowego raju. Śledztwo dało wyniki bardzo dla królów ekranu niemiłe — okazało się bowiem, że w podejrzaną aferę wmieszani byli syn Fairbanksa, oraz głośna gwiazda filmowa Patsy Ruth Miller. Podejrzaną o zbrodnię zabójstwa jest jedna ze starszych aktorek Hollywoodu.

Jednocześnie rozeszła się w Ameryce wieść, iż zmarły niedawno Valentino padł również ofiarą zbrodniczego zamachu. Miał on zostać otruty przez jedną z licznych swoich znajomych.

„Raj filmowy“ ma wszelkie cechy piekiełka...

Rozpoznawanie cennych kamieni.

Technika fałszowania drogich kamieni uczyniła w ostatnich dwudziestu latach szalone postępy. Wskutek tego rozwoju potaniały koszty fałszowania, dzięki czemu dziś przystępuje się nietylko do podrabiania kamieni szlachetnych, wyjątkowo cennych, lecz i mniej kosztownych.

Jednocześnie z rozwojem techniki fałszowania drogocennych kamieni musiała też rozwinąć się technika badania ich przez znawców; posiadają oni tak doskonałe przyrządy, że w wypadkach wątpliwych odrazu mogą ustalić, czy dany kamień jest prawdziwy lub nie. Trzeba tylko pamiętać, że handel kosztownościami prócz terminów: prawdziwy i fałszywy, ma jeszcze określenie syntetyczny.

Kamienie syntetyczne niczem się nie różnią od kamieni prawdziwych ani co do barwy, ani co do świateł; cała różnica polega tylko na pochodzeniu, bo kamienie syntetyczne powstają sztucznie w pracowniach specjalistów, podczas gdy inne daje nam sama przyroda.

Ponieważ kamienie syntetyczne, pracy ludzkiej, nie mogą być uważane za rzadkość, stąd też i cena ich rynkowa ogromnie się różni od ceny kamieni naturalnych.

Jeśli chodzi o badanie, czy dany kamień jest prawdziwy, najczęściej używaną metodą jest sprawdzanie jego twardości. Do tego celu służy przyrząd, zwany sklereometrem. Kamień badany przylepia się do pnia drzewnego umieszcza się między dwiema śrubkami; na tak umocowany kamień opuszcza się ostrym diamentem zakończony szpic, obiążony ciężarkami; próbowany kamień porusza się w tę i ową stronę, to też diament robi na nim rysy. Rysy te bada się pod mikroskopem, pobudowanym bezpośrednio, i w ten sposób określa się gatunek kamienia.

Ponieważ drogie kamienie mają określony ciężar gatunkowy, więc inny sposób badania kamieni polega na ważeniu ich, naturalnie przy pomocy specjalnych, bardzo czułych ważek. W tym celu waży się najpierw wagę bezwzględną kamienia, potem zaś jego ciężar w wodzie.

Bardzo użyteczne jest też naświetlanie kamienia badanego przy pomocy promieni Roentgena. Kamienie szlachetne przy takiem naświetlaniu dają bardzo różne światła; tak naprzykład szafir indyjski daje światło czerwone, australijski zaś ciemnobłękitne; zielony szmaragd daje również światło czerwonawe.

Rubin przy naświetlaniu nie daje światła odmiennej barwy, tylko nieco ciemniejszą. Diamenty świecą niebiesko lub żółtawo.

Jest wreszcie jeden jeszcze sposób badania drogich kamieni, polegający na analizie ich wewnętrznych zawartości. Bo kamienie drogocenne bardzo rzadko wyatępują w stanie całkowicie bez skaz.

Najczęściej zawierają powietrze, gaz czy płyny w małych pęcherzykach; zbadanie tego pod mikroskopem bardzo ułatwia zorjentowanie się, czy ma się do czynienia z kamieniem prawdziwym, czy tylko naśladownictwem.

Szmaragdy naprzykład tak są pełne skaz wewnętrznych, że pierwotnie tylko na ich podstawie wnioskowano o prawdziwości kamienia. Ale dziś skazy te robi się i w naśladownictwach, trzeba więc wobec tego badać kamienie dokładniej.



Krzesło dziecięce.

W Anglji opantentowano nowy model krzesła dziecięcego, który przymocowuje się do każdego zwykłego krzesła za pomocą kilku rzemieni.

Wynalazek umysłowo chorego

oceniony na miljon dolarów.

Dyrekcja zakładów dla umysłowo chorych w Budapeszcie zwróciła się do prezydjum miasta z prośbą o ustanowienie kuratora dla wynalazku, którego dokonał chory umysłowo, były profesor politechniki, doktor Mey.

Na ręce dyrektora szpitala nadeszła wiadomość z Ameryki, że konsorcjum amerykańskie jest gotowe nabyć wynalazek tego profesora. Stało się również wiadomem, że cały szereg osób chce nadużyć łatwowierności chorego, by pozbawić go płynących z tego wynalazku korzyści materjalnych.

Cena, którą chce zapłacić konsorcjum amerykańskie za wynalazek przekracza miljon dolarów.

Nowa choroba w gubernji moskiewskiej

Znany lekarz moskiewski, dr. W. A. Waszenin, wygłosił na jednem z ostatnich posiedzeń Towarzystwa bakterjologicznego w Moskwie ciekawy referat o nowej chorobie epidemicznej, która w lecie rb. grasowała w gubernji Moskiewskiej.

Epidemja ta rozszerzyła się z niebywałą szybkością wśród ludności wiejskiej przyczem chorowały wyłącznie osoby, zatrudnione przy robotach polnych w pobliżu rzek, lub też nad bagniskami. Ogółem zachorowało w ciągu lata bieżącego (przeważnie w miesiącu wrześniu) w gubernji moskiewskiej ponad 500 osób na tajemniczą tę chorobę.

Stwierdzono, iż choroba ta zaczyna się silnemi bólami głowy, słabością serca i wysoką temperaturą. Po 6 dniach na ciele chorego ukazuje się wysypka, przypominająca odrę. Po ukazaniu się wysypki temperatura zazwyczaj spada, by po upływie dwóch dni podnieść się ponownie na 3—4 dni. Po 10—14 dniach chorzy zazwyczaj przychodzą do zdrowia. Ze wszystkich osób, które w gubernji Moskiewskiej na chorobę tę zapadły, zmarła jedynie jedna osoba.

W kołach lekarskich pojawienie się nowej tej epidemji wywołało olbrzymie zainteresowanie, narazie jednak wszelkie badania, mające na celu wykrycie jej bakcyla, pozostały bezskuteczne.

Jak wysoko wznosi się dźwięk?

Komisja techniczna, pracująca obecnie w Londynie nad zagadnieniem stłumienia odgłosów miejskich, dokonała całego szeregu wielce interesujących doświadczeń, wykazujących na jaka wysokość wznoszą się poszczególne dźwięki.

Motory samochodowe słyszy się na przestrzeni 800 metrów wzwyż, świst parowozu — na 2500 metrów, strzał karabinowy — na 200 mtr. Niezmiernie natomiast zdziwił członków komisji, badających to zagadnienie w kabinie balonu obserwacyjnego, fakt, że dźwięki „koncertu żabiego“ dochodziły bardzo wyraźnie do ich uszu: aż na wysokość 800 metrów i nawet jeszcze wyżej.

„Czem chcesz być?“ —

Ankieta wśród dzieci Sowieckich.

Niedawno przeprowadzona została ciekawa ankieta wśród moskiewskiej dziatwy szkolnej. Dzieci, opuszczające przytułki i inne miejskie instytucje socjalne, otrzymały blankiet z zapytaniem, jakiemu zawodowi chciałyby się poświęcić.

Z ogólnej ilości 667 chłopów, którzy na pytanie to odpowiedzieli, 147 chce być elektrotechnikami, 63 — budowniczymi, 60 ślusarzami, 56 — kierowcami, 44 — robotnikami tekstylnymi, 30 — artystami, 22 — nauczycielami, 18 — muzykantami. Kilku chłopców chciało by też być pilotami, kinooperatorami, matematykami, prawnikami, tapicerami itd. Jeden z chłopów na zapytanie powyższe odpowiedział krótko i węzłowato: „Niczem!“

Dziewczynki chciałyby być przeważnie farmaceutkami, pielęgniarkami, aktorkami, nauczycielkami, krawcowemi, i biuralistkami, i t. d. Jedna dziewczynka nie przywiązuje widocznie wielkiej wagi sprawie swego przyszłego zawodu, gdyż na pytanie ankietowe odpowiedziała słowami: Czem się da“.

Wynalazek polskiego księdza.

Ksiądz kanonik Łukaszkiewicz, zamieszkały dawniej w Pniewach, a obecnie w Grudziądzu, dokonał ciekawego i zarazem mogącego mieć doniosłe znaczenie wynalazku w dziedzinie techniki samochodowej, który został już opatentowany.

Wynalazek ten dotyczy wyrobu kół samochodowych, które zamiast opony gumowej mają obręcz żelazną (szerokość 6—15 cm.), służącą równocześnie jako obręcz kołowa, a równocześnie udzielającą kołom sprężystości. Sprychy tego koła składają się z trzech skręconych razem sztabek stalowych, z których jedna dochodzi aż do wieńca koła, a dwie pozostałe są odgięte i umocowane do dzwona, przyczem sztabki w odległości 2 cm. za ich odchyleniem zakończone są w sprężyny. Wzmacnia to sprychy, zabezpiecza je przed pęknięciem, a jednocześnie nadaje całemu kołu jednostajną sprężystość.

Wynalazek ów ma znaczenie z tego szczególnie powodu, że po zakończeniu obecnej walki konkurencyjnej w przemyśle gumowym pomiędzy Anglją a Ameryką, przewidywana jest wielka zwyżka ceny kół gumowych do samochodów, poczem przemysł samochodowy będzie zmuszony szukać materjałów zastępczych dla gumy, lub specjalnej konstrukcji dla kół.

Kłopoty Kasyna w Monte-Carlo.

Jak „Daily Chronicle“ donosi, trapią znany dom gry w Monte Carle rozmaite pieniężne kłopoty. Podobno nie może obecnie kasyno swoich długów zapłacić. Powodu jednak tych kłopotów nie należy szukać w rozbiciu banku przez szczęśliwych graczy, lecz w wielkich wydatkach na renowacje i ulepszenia w gmachu samym i jego otoczeniu. Tak założono pomiedzy innemi 20 nowych tenisowych placów, wspaniałe restauracje, nowoczesne łazienki, a przedewszystkiem olbrzymi garaż, w którym 300 automobili znajdzie pomieszczenie.

Te inwestycje spowodowały wydatek 50 miljonów franków. Walne zebranie ma wkrótce postanowić, w jaki sposób ten kapitał zebrać. Obecny majątek kasyna składa się z akcji po 500 fr. Przed wojną przynosiły one często 700 fr. rocznej dywidendy. Ich teraźniejszy kurs na giełdzie wynosi około 12.000 fr.

Tyle „Daily Chronicle“. My zaś dodajemy, że całe te inwestycje stanowią tylko przynętę, aby jak najwięcej gości do kasyna zwabić. Dom gry też niepotrzebnie sobie łamie głowę, gdzie poszukać pieniędzy, skoro głupich nigdy nie zabraknie, którzy je sami tamdotąd przywiozą i w ruletę lub trente et quarante przegrają. Wogóle cała powyższa wiadomość mocno zakrawa na zręczną, a dobrze zapłaconą reklamę.

Nowa inflacja w Rosji.

Podczas burzliwej dyskusji na posiedzenia centralnego komitetu wykonawczego stronnictwa komunistycznego i centralnej komisji kontrolnej, na której uchwalono wydalenie Trockiego i Zinowiewa z komitetu centralnego, wygłosił obszerne przemówienie zwolennik opozycji Jewdokimow, który w ostrych słowach wystąpił przeciwko oficjalnemu t. zw. 5-letniemu planowi gospodarczemu. Między innemi Jewdokimow oświadczył, że zjawisko, jakie obecnie w Rosji można obserwować, a polegające na niemożności pokrycia wzmożonego popytu na rozmaite towary, świadczy o istnieniu w Rosji nowej inflacji.

Jedwokimow motywuje swe twierdzenie faktem, że rynek rosyjski przesycony pieniędzmi nie bacząc na to, że w ciągu ostatnich czasów dochody ludności bynajmniej się nie powiększyły. Rzecz znamienna, że Bank państwowy, który zazwyczaj dwa razy na miesiąc ogłasza w „Ekonomiszejskiej żizni“ dane, dotyczące obiegu pieniężny, na 15 go października biuletynu swego nie opublikował. Ceny artykułów pierwszej potrzeby nie przekroczyły wprawdzie poziomu, jaki zazwyczaj przed świętami można obserwować, ało czerwoniec zdaje się być istotnie trochę zachwiany, co przepisać należy, ak się zdaje, stale wzmagającej się spekulacji na czarnej giełdzie.